



JÓZEF PLASKURA

Oświęcim, dnia 9 sierpnia 1946 r., sędzieja okręgowy śledczy Jan Sehn, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255, w związku z art. 107, 115 kpk, niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Plaskura
Data i miejsce urodzenia	23 stycznia 1911 r. w Brzeszczach, pow. Biała, woj. krakowskie
Imiona rodziców	Józef i Maria Kowalczyk
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Miejsce zamieszkania	Państwowe Zakłady Paliw Syntetycznych [Państwowe Zakłady Syntezy Chemicznej] w Dworach koło Oświęcimia

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałem w czasie od 20 czerwca 1940 r. do września 1944 r., jako więzień nr 1001. W czasie mego pobytu pracowałem w kolumnie instalatorów, najpierw w biurze budowy (*Baubüro*), a następnie w kolumnie instalatorów przy administracji obozu (*Verwaltung*). W pierwszym okresie wykonywaliśmy prace przy budowach prowadzonych przez biuro budowlane. W drugim w obiektach oddanych administracji przez biuro budowlane. W tym drugim okresie należała do naszych zadań konserwacja instalacji w gotowych już budynkach.

Na podstawie własnych obserwacji stwierdzam, że inicjatywa budowy poszczególnych obiektów obozowych wychodziła z Komendantury względnie z podległych jej oddziałów.

Biuro budowlane wykonywało projekty żądanych przez komendanturę budynków, a następnie kolumny robocze przydzielone do prac biura budowlanego wykonywały te projekty po zatwierdzeniu ich przez Komendanturę i naczelne władze budowlane w Berlinie.

Komendant Höß interesował się wszystkimi pracami biura budowlanego. W szczególności przypominam sobie jego bezpośredni udział w pracach przy budowie krematorium I. Budowę tego krematorium rozpoczęto w pierwszych dniach lipca 1940 r. na parę dni przed ucieczką Wiejowskiego. Pracowałem przez pierwszych kilka dni na tej budowie i widziałem, jak w tym czasie Höß przychodził na miejsce budowy i czuwał osobiście nad postępem prac. W lipcu lub sierpniu 1944 r. spotkałem Hößa na terenie gazowni za nową sauną w Brzezince. Studnia obok tej gazowni wyschła, wobec czego polecono nam pociągnąć instalację wodną z nowej sauny do studni obok gazowni.

Wykonaliśmy instalację prowizorycznie, ciągniętą na powierzchni, przy tej pracy poganiano nas. W czasie naszej pracy Höß przyjechał samochodem na teren gazowni. Pracą, która była w toku kierował Otto Moll, *SS-Hauptscharführer* – przy gazowni leżały stosy trupów, w dołach paliły się zwłoki. Höß rozmawiał z nim, chodził po terenie pracy Molla, wydawał mu dyspozycje.

W związku ze sprawą ucieczki grupy Jarzębowskiiego nadmieniam, że moim zdaniem Höß przedstawił w Berlinie sprawę tej ucieczki w ten sposób, że doszła ona do skutku jedynie dlatego, że zbiegowie otruli strażnika SS dozorującego ich przy pracy. Tak przynajmniej sam Höß bezpośrednio przed wykonaniem egzekucji przez powieszenie publicznie oświadczył. Było to kłamstwem, ponieważ ów SS-man żył i nawet nie został przeniesiony z Oświęcimia. W rozmowach z więźniami ów SS-man zaprzeczał, jakoby został otruty. Przyznał lojalnie, że się upił.

W związku z moją pracą w kolumnie instalatorów *Verwaltung* wiem, że do konserwacji instalacji w domu mieszkalnym Hößa oddelegowany był stale jeden instalator, kolega Franciszek Kozik z Zakopanego. W trakcie wykonywania instalacji szykanowano go na wszelkie możliwe sposoby. Obserwując Hößa i jego [sposób] odnoszenia się do osadzonych nabrałem przekonania, że więźniów, [a] zwłaszcza Polaków, uważał on za nie-ludzi.

Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.